

GOSPODARKA I PRZEKONANIA

SIERPIEŃ-
GRUDZIEŃ 2023

2024

NAUCZYĆ SIĘ
TAŃCZYĆ NA
KRAWĘDZI WULKANU

EKSPLOZJA ZA EKSPLOZJĄ

Od 3 lat świat nieustannie doświadcza kryzysów i gwałtownych wstrząsów, które diametralnie wpłynęły na jego ekosystemy i całkowicie zmieniły globalną wizję przyszłości. Epidemia Covid 19, tragedia wojny rosyjsko-ukraińskiej, konflikt izraelsko-palestyński i jego okrucieństwa, a do tego trendy inflacyjne, powolny wzrost gospodarczy, szeroko zakrojona migracja napotykalna na mur braku zrozumienia... Trzeba spojrzeć prawdzie w oczy: sytuacja na świecie nie napawa optymizmem. Zamiast jednak próbować unikać jej za wszelką cenę, musimy – zgodnie z powiedzeniem doskonale oddającym nastroje Polaków, którzy właśnie doświadczyli zbawiennej demokratycznego przełomu – nauczyć się „tańczyć na krawędzi wulkanu”.

W tym szczególnym kontekście Europa może odgrywać rolę prawdziwego bastionu chroniącego przed wszelkiego rodzaju zawirowaniami. Musi tylko sama wejść na drogę reform i odnowić dawne stabilne sojusze, takie jak te, które długo łączyły ją z Afryką, a obecnie wydają się rozpadać na korzyść relacji z innymi zagranicznymi mocarstwami. Kluczowym warunkiem przetrwania Europy i wypracowania nowej równowagi na kontynencie jest także ożywienie przemysłu w warunkach uczciwej konkurencji. Do tematu poszerzenia Unii Europejskiej o nowych członków należy natomiast podejść z jak największą ostrożnością. Wszak generał de Gaulle mówił: „Europa jest swoistą i unikatową strukturą geograficzno-historyczną. Państwa członkowskie muszą ściśle ze sobą współpracować, ponieważ Unia Europejska z wielokrotnia ich wspólny potencjał”. Generał z większą powściągliwością traktował jednak kwestię suwerenności narodowej, ponieważ jego zdaniem istniało ryzyko wasalizacji Europy.

Natomiast powrót Donalda Tuska na stanowisko szefa polskiego rządu po latach panującego w kraju populizmu i eurosceptycyzmu jest dla Brukseli i Europy prawdziwym darem niebios. Zapowiada nadejście nowej, pokojowej epoki, mimo że pole manewru nowego premiera pozostaje na razie ograniczone. Ten doświadczony, cieszący się dużym uznaniem w Brukseli polityk, który w latach 2007-2014 pełnił funkcję premiera Polski oraz przewodniczącego Rady Europejskiej w latach 2014-2019, jest zaangażowany w odbudowę pozycji swojego kraju w UE. Jakiej roli Polski na arenie europejskiej możemy się teraz spodziewać? Niewątpliwie Bruksela odetchnie z ulgą: ten wielki wschodni kraj, który jeszcze niedawno dryfował w stronę autorytaryzmu, gdy u granic Unii szalała wojna między Kijowem a Moskwą, wybierze teraz znacznie spokojniejszy kurs polityczny. Tylko od Polski zależy, czy dzięki właściwym decyzjom uda jej się obronić swojego dobrego wyniku w wyborach parlamentarnych. Na wiosnę zaplanowano wybory do lokalnych samorządów, a po nich, w czerwcu, odbędą się wybory do Parlamentu Europejskiego. W styczniu 2025 r. Polska przejmie prezydencję UE. Donald Tusk będzie miał zatem niemało okazji, by potwierdzić swoje zaangażowanie w realizację wyborczych deklaracji. Pod koniec listopada portal Politico uznał Tuska za „Europejczyka Roku”, który pozostaje wierny własnej maksymie: „Pochodzę z kraju, który głęboko wierzy w europejskie wartości”.

A pokój jest bez wątpienia wartością nadrzędną. Nie zapominajmy o tym, na początku roku.

ANNE MAZOYER-JANKOWSKA
PREZES
DYREKTORA WYDAWNICTWA



GEOPOLITYCZNE PRZEBUDZENIE UNII EUROPEJSKIEJ PRZEZ PRYZMAT AKCESJI NOWYCH PAŃSTW CZŁONKOWSKICH

Oslabienie europejskiej i globalnej koniunktury geopolitycznej w efekcie napaści Rosji na Ukrainę przyspieszyło proces dążenia do rozszerzenia Unii Europejskiej.

Grupa UE-27 wyraziła właśnie zgodę na rozpoczęcie negocjacji akcesyjnych z Ukrainą i Mołdawią, a do drzwi Unii Europejskiej puka już 8 kolejnych krajów. Kwestia rozszerzenia UE mocno podzieliła Europejczyków z uwagi na jej potencjalne konsekwencje. Niektórzy obawiają się, że trudniej będzie zarządzać strukturami Unii, natomiast inni są zdania, że rozszerzenie stanowiłoby ważne strategiczne wzmocnienie Starego Kontynentu w czasach późnego, brutalnego przełomu geopolitycznego.



Od początku wojny w Ukrainie UE traktuje ochronę tego europejskiego państwa jako fundament swojej nowej strategii geopolitycznej. Gwarantując prezydentowi Zełenskiemu pełne wsparcie w walce z Rosją i obiecując mu miejsce w rodzinie europejskiej, Bruksela podejmuje prowadzoną przez Moskwę rozgrywkę wojny terenowej. Członkostwo Ukrainy w UE byłoby kluczowym elementem struktury europejskiej oraz ważnym geograficznym, geostrategicznym i gospodarczym atutem Unii przeciwko wpływowi Rosji. Przyjęcie w przyszłości Albanii, Macedonii Północnej, Serbii, Czarnogóry, Bośni i Hercegowiny, Gruzji i Kosowa również miałyby na celu ograniczenie rosyjskiej ingerencji i prób destabilizacji Starego Kontynentu.

Rozszerzenie UE musi być postrzegane w kategoriach historycznych, wobec protestów ze strony zarówno prawicowych, jak i lewicowych eurosceptyków straszących widmem politycznego impasu w instytucjach europejskich, który mógłby być efektem zwiększenia liczby państw członkowskich.

Wystarczy cofnąć się do lat sześćdziesiątych XX wieku, kiedy to Unia składała się z zaledwie sześciu państw członkowskich. Były to czasy największego politycznego impasu, a Francja, pod przewodnictwem prezydenta de Gaulle'a, odegrała w tym okresie znaczącą rolę. Nie ma więc żadnego związku między rozszerzeniem Unii a ryzykiem impasu instytucjonalnego. Niezależnie od tego, czy Unia obejmie 27 lub 33 państw, zawsze będzie mieć do czynienia z rozbieżnymi wizjami działania oraz układami sił i współzależności między większościami i mniejszościami, które mają przecież fundamentalne znaczenie dla projektu europejskiego.

Nie oznacza to jednak, że UE nie mogłaby przyjąć większej liczby państw członkowskich. Konieczna jest reforma instytucjonalna, aby zapewnić poszanowanie wartości Unii Europejskiej i ochronę rządów prawa, które były nadużywane przez kilka państw członkowskich. Komisja Europejska, jako gwarant przestrzegania traktatów, okazała się jednak wobec tych nadużyć bezsilna. Można odnieść wrażenie, że Unia – stojąca w obliczu radykalnych zmian na świecie oraz nowych wyzwań politycznych i geostrategicznych – **nie nadąża za duchem czasu od ostatniej zmiany swoich tekstów założycielskich, dokonanej traktatem lizbońskim 16 lat temu.**

Długość procesu akcesyjnego (około dziesięciu lat), w połączeniu z nieprzygotowaniem instytucjonalnym Unii, wyraźnie kontrastuje z pilną potrzebą odczuwaną na całym kontynencie. Polityka rozszerzenia UE została niewątpliwie spowolniona przez odejście Wielkiej Brytanii. Zwłoka bardzo drogo kosztowała państwa członkowskie: próbują one obecnie ponownie uruchomić maszynę integracji europejskiej w pośpiechu, na mniej niż rok przed wyborami europejskimi w 2024 roku. **To niezbędne rozszerzenie stanowi sedno geopolitycznego wyzwania Europy, a jego powodzenie będzie zależeć od ambitnej reformy UE.**

SAMUEL AUGIZEAU
DORADCA DO EUROPEJSKICH
SPRAW PUBLICZNYCH I
POLITYCZNYCH ORAZ DS.
KOMUNIKACJI



OD ZIELONEGO ŁADU... DO NOWEGO ŁADU PRZEMYSŁOWEGO?

KONFERENCJA KLIMATYCZNA COP28 DOBIEGŁA KOŃCA, LECZ WIELE JEST JESZCZE DO ZROBIENIA: KWESTIA PRIORYTETOWA

JEST PRZYWRÓCENIE RÓWNOWAGI POLITYCZNEJ I REGULACYJNEJ W CELU OŻYWIENIA EUROPEJSKIEGO PRZEMYSŁU.

Europejski Zielony Ład zwiastuje bezprecedensowe nadejście nowej ery przemysłowej, w której – poza realizacją celów finansowych – konieczna jest redukcja emisji gazów cieplarnianych o 55% do 2030 r. (w porównaniu z poziomem z 1990 r.). Unia Europejska, największy na świecie obszar gospodarczy, stanowi obecnie dla wielu krajów wzór do naśladowania, dzięki doskonałemu działaniu systemu regulacyjnego i ambitnym celom, jakie sobie wyznaczyła. Europa stawia na potencjał niezaprzeczalnie atrakcyjnego, rozwiniętego i zintegrowanego rynku liczącego ponad 400 milionów konsumentów, wierząc, że jej sąsiedzi i partnerzy zechcą pójść w jej ślady. Nadszedł czas, by wreszcie wprowadzić w życie tę pozytywną zmianę. Jej elementem jest wdrożenie mechanizmu dostosowania cen na granicach z uwzględnieniem emisji dwutlenku węgla (ang. CBAM) w celu zapobiegania dumpingowi środowiskowemu przez naszych sąsiadów i stworzenia warunków dla uczciwej konkurencji.



Trzeba jednak powiedzieć jasno: zarówno gospodarcze, jak i polityczne przywództwo Unii Europejskiej jest w stanie rozpadu. Maleje także unijna zdolność do promowania bardziej szlachetnych zmian w przemyśle na skalę globalną. Na świecie pojawiają się nowe bieguny wzrostu gospodarczego. Oferują one dla wielu przedsiębiorstw amerykańskich i azjatyckich coraz większy potencjał względem rynku europejskiego, jak dotąd ich oczywistego partnera. Poważnie zagraża to zdolności Europy do narzucenia normatywnej przewagi swoim partnerom gospodarczym: wielu z nich, pomimo dobrych intencji zadeklarowanych na konferencji COP28 i innych światowych forach, nadal odmawia wprowadzenia tak wiążących przepisów jak te, które przyjęliśmy w celu ograniczenia emisji gazów cieplarnianych.

Jednocześnie obserwujemy gwałtowny wzrost cen, zwłaszcza energii, będący skutkiem wysoce ekspansywnej polityki pieniężnej przyjętej podczas kryzysu związanego z COVID-19, a także wojny na Ukrainie. Boleśnie uwydatnia on niewątpliwą destabilizację europejskiej konkurencyjności przemysłowej.

Stany Zjednoczone – nasz wiodący partner gospodarczy, a zarazem rynek konkurencyjny – wiedzą, że trudności stojące przed gospodarką światową mogą również stwarzać ryzyko pogłębienia przepaści w relacjach z Unią Europejską. Dzięki bezprecedensowemu programowi wsparcia o wartości 120 miliardów dolarów, ustawa o redukcji inflacji czyni ekologiczne technologie bardziej dostępnymi finansowo dla amerykańskich producentów, co pozwala im połączyć konkurencyjność z transformacją ekologiczną. W Europie – zamiast postawić na zachęty i szlachetne inicjatywy mające na celu promowanie zielonych technologii – zdecydowaliśmy się natomiast zastosować podejście oparte na karach, rozszerzając rynek cen emisji dwutlenku węgla na nowe sektory. Efekt? Wzrost cen „brunatnych” technologii.

Ta różnica w podejściu i przyjętej filozofii jest bardzo poważnym sygnałem ostrzegawczym, którego Komisja Europejska jest doskonale świadoma. Dzięki ustawie o surowcach krytycznych (ang. Critical Raw Materials Act) dla minerałów niezbędnych do produkcji baterii, ustawie o chipach (ang. Chips Act) dla mikroprocesorów i ustawie o lekach krytycznych (ang. Critical Medicines Act) dla leków, Unia Europejska zaczyna wreszcie radzić sobie z relokacją całych łańcuchów naszego przemysłu, które są kluczowe dla naszej strategicznej autonomii i konkurencyjności. To potrzebne i niezbędne inicjatywy, które będą musiały iść w parze ze znacznie bardziej ambitnym i konkretnym finansowaniem.

Musimy jednak przede wszystkim położyć kres inflacji regulacyjnej, która nieustannie rośnie i coraz bardziej obciąża przedsiębiorstwa na starym kontynencie: kontekst międzynarodowy lub walka z globalnym ociepleniem nie są już wystarczającym uzasadnieniem takiego stanu rzeczy.

Założenia tych zobowiązań regulacyjnych, wymagających na przykład od spółek przestrzegania złożonych procedur oceny ich wyników środowiskowych i społecznych, nie budzą żadnych wątpliwości i ustanawiają wymóg stosowania się do rygorystycznych norm oraz zasad transparentności. Czas pokaże jednak, na ile są one rzeczywiście skuteczne i jaką wnoszą wartość – wiążą się przecież z poważnymi obostrzeniami i wątpliwościami prawnymi.

W ciągu pięciu lat Unia Europejska uchwaliła 5422 strony dodatkowych przepisów i nałożyła na europejskie przedsiębiorstwa 850 nowych wymogów. Inicjatywa Refit, zapoczątkowana 10 lat temu przez José Manuela Barroso, ówczesnego przewodniczącego Komisji Europejskiej, mająca na celu ograniczenie oraz uproszczenie obciążeń związanych z regulacjami wspólnotowymi, okazała się niczym więcej niż przykładem słomianego zapału. Trwająca inflacja regulacyjna przyczynia się ponadto do podsycania rosnącej i niepokojącej wrogości wobec integracji europejskiej: opinia publiczna coraz bardziej sceptycznie postrzega namacalne korzyści płynące z integracji.

W okresie kadencji 2019-2024 wprowadzono ambitne i bezprecedensowe prawodawstwo w zakresie ochrony środowiska, aby sprostać priorytetowemu wyzwaniu, jakim są zmiany klimatu. Nieustające kryzysy gospodarcze i przemysłowe muszą jednak obecnie stać się zaczątkiem nowego rozdziału pod znakiem konkurencyjności Unii Europejskiej, uboższego krewnego tej dobiegającej końca kadencji. W przeciwnym razie nie można będzie wykluczyć perspektywy dezintegracji, napędzanej wzrostem wewnętrznego sceptycyzmu i zewnętrznej rywalizacji geoeconomicznej.



CÉSAR LESAGE
SPECJALNY DORADCA DO
EUROPEJSKICH I FRANCUSKICH
SPRAW PUBLICZNYCH



AFRYKA - FRANCJA: ROZWÓD MEDIACYJNY I NOWE PERSPEKTYWY

Jedną z tragedii w stosunkach francusko-afrykańskich jest fakt, że wzajemne relacje nieustannie mają emocjonalny charakter. Często oskarża się Francję o wykorzystywanie byłych kolonii, które obecnie funkcjonują przecież jako wolne państwa. W efekcie tej nierzadko uzasadnionej, ale często także podszytej zarzutami i pretensjami krytyki, kraje afrykańskie na dobre tkwią w dyskursie nacechowanym infantyлизacją, który odbiera im zdolność do suwerennego funkcjonowania.

Komu w Afryce zależy na porażce Francji? Chyba wszystkim, w tym także jej „sojusznikom”. Kto chce ugruntować w Afryce swoją pozycję, obiecując jej mieszkańcom cuda łatwego, cudownego rozwoju? Wszyscy, także ci, którzy twierdzą, że ją kochają.

Nie o to jednak chodzi: te dwa pytania dotyczą ostatecznie wszystkich krajów zglobalizowanego świata, gdzie wszak na porządku dziennym są konkurencyjność i poszukiwanie możliwości zbytu na rynkach międzynarodowych. **Aby uniknąć fatalistycznej narracji, musimy z rozwagą przyrzeć się temu, co dzieje się na kontynencie afrykańskim.**

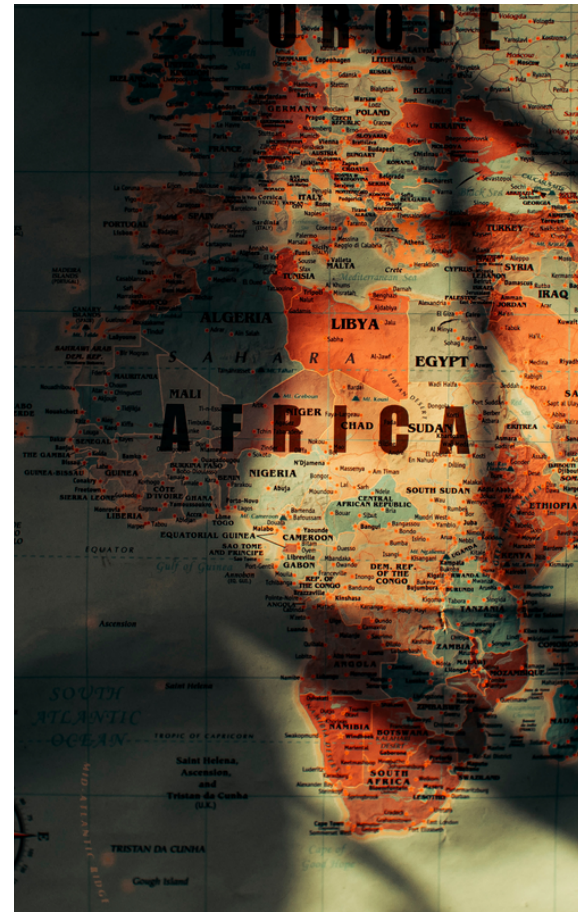
Dominujący dyskurs, w dużej mierze podsycany przez afrykańskie i francuskie media, przyjmuje za pewnik utratę wpływów Francji w Afryce, ilustrując to serią niepochlebnych wydarzeń: zakończeniem operacji Barchan, wycofaniem francuskich wojsk z Burkina Faso, wydaleniem przez puczystów francuskiego ambasadora w Nigrze...

Ponadto, jak podkreślono w opublikowanym w listopadzie 2023 r. raporcie na temat stosunków francusko-afrykańskich autorstwa posłów Michèle TABAROT (LR) i Bruna FUCHS (MoDem), obecna sytuacja Francji w Afryce frankofońskiej wynika z „powszechnego zaniku wiedzy o Afryce, który umacnia oderwany od rzeczywistości wymiar [jej] polityki afrykańskiej”, spotęgowanego ograniczeniami wynikającymi z nadmiernie skupionego na bezpieczeństwie stanowiska wobec Sahelu.

Za tymi porażkami kryją się jednak dokonania, o których nie mówi się głośno, a które nadają kształt możliwej nowej francuskiej polityce wobec Afryki. W Afryce Subsaharyjskiej, Nigeria stała się wiodącym partnerem handlowym Francji, a wartość wymiany gospodarczej podwoiła się w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Ten liczący 225 milionów mieszkańców gigant, w którym siedzibę ma około stu francuskich firm głównie z sektora naftowego i gazowego, jest obecnie czwartym po Maroku, Algierii i Tunezji największym partnerem handlowym w Afryce. W ciągu ostatniej dekady Francja zainwestowała w Nigerii ponad 2 miliardy euro i jest – po Chinach – drugim co do wielkości wierzycielem tego kraju.

Patrząc z perspektywy afrykańskiej, postrzeganie Francji jako wspólnego mianownika wszystkich ostatnich zamachów stanu i nieszczęść stanowi z jednej strony próbę ugruntowania problemu w kontekście dotyczącym nie tylko Francji, ale także Afryki frankofońskiej, lecz także zdejmuje odpowiedzialność z państw afrykańskich oraz, co najważniejsze, jest przejawem ignorowania historii instytucji tworzonych lub dekonstruowanych na naszych oczach na tym kontynencie.

Francja nie zawsze podejmuje w związku z Afryką nietrafione decyzje, ale niezdarność jej dyskursu niemal systematycznie wystawia ją na oskarżenia o paternalizm. Nikt nie obwinia przecież Wielkiej Brytanii za poczynania Ghany, Nigerii czy też – w zupełnie innym kontekście – Indii. Francja – pomimo wcześniejszych doświadczeń na kontynencie afrykańskim – to jedyny kraj, który nigdy nie uczy się na własnych błędach. Czas, by wzięła na siebie konsekwencje takiego stanu rzeczy. **Zamachy stanu w Sahelu i w Gabonie nie mają zasadniczo tej samej przyczyny.** W Nigrze puczyści, wspierani przez ludność skandującą „Precz z Francją”, odcięli się od Francji ze względów bezpieczeństwa, natomiast Gabon jest pogrążony w wewnętrznych konfliktach w klanie Bongo, które nie stanowią zagrożenia dla francuskich interesów.



W ostatecznym rozrachunku wydarzenia te nie mówią wiele o orientacji nowych przedstawicieli władzy, ale obrazują dynamicznie **rozwijającą się historię**. Zagorzali analitycy sytuacji na kontynencie tej właśnie kwestii często nie dostrzegają, niezależnie od tego, w jakim stopniu stan rzeczy napawa ich optymizmem. Biorąc pod uwagę ponowne zainteresowanie Stanów Zjednoczonych Afryką, reaktywację rosyjskich sojuszy i chiński apetyt na kontynent, Afryka powinna samodzielnie uczyć się na własnych błędach, wybierać partnerów i pisać swoją historię na podstawie swoich wyborów, niezależnie od tego, czy są one nietrafne bądź nierozważne.

Rozwód między Afryką frankofońską a Francją może mieć charakter polubowny. Obie strony szukają teraz bardziej obiecujących koalicji. **Z jednej strony należy zatem uznać, że wcale nie oznacza to końca przyszłości Francji w Afryce: kraj ten może zaznaczyć swoją obecność również poza dawną francuskojęzyczną strefą wpływów. Z drugiej strony Afryka frankofońska zastrzega sobie prawo do dywersyfikacji międzynarodowych sojuszy, bez konieczności postrzegania takich decyzji za przejaw definitywnego potępienia.** Ta nowa sytuacja, która bynajmniej nie jest zapowiedzią burzliwych relacji, to być może najlepsza rzecz, jaka może się przydarzyć tym byłym partnerom, pomagając im przewyciężyć wzajemne niesnaski.



NDÈYE ARAME DIME
KONSULTANTKA DS. POLITYCZNYCH
I PUBLICZNYCH ORAZ DS.
KOMUNIKACJI



Newsletter – Gospodarka i Przekonania

Dyrektor publikacji : Anne MAZOYER-JANKOWSKA

**Współautorzy tego wydania : Anne MAZOYER-JANKOWSKA,
Ndèye Arame DIME, César LESAGE, Samuel AUGIZEAU**

**Członkowie redakcji : Jean-Pierre CHIARADIA-BOUSQUET, Patrice
CHAZERAND, Donatienne COFFY, Henry LAURET,
Jean FRANÇOIS-PONCET**

**© FairValue Corporate & Public Affairs,
wszelkie prawa zastrzeżone**

www.fairvaluecc.com

FAIRVALUE
CORPORATE & PUBLIC AFFAIRS